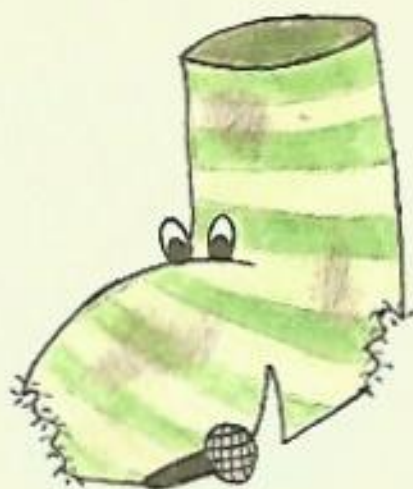


Prawdziwa historia zielonej skarpetki



Krotoszyn 2014

Wcale nie tak dawno temu, może nawet wczoraj lub przedwczoraj i wcale nie tak daleko jak myślisz, był sobie śmietnik.

I to nie jakiś wyjątkowy śmietnik, ale zwykły, najzwyczajniejszy w świecie, taki jaki widzisz może codziennie. Brzmi to może trochę dziwnie i niezbyt zachęcająco, ale niestety, tak już jest w życiu, że obok parków, domów czy sklepów są też śmietniki. I to często takie, jakich nie chcielibyśmy dostrzegać, a co dopiero wahać, prawda? W każdym razie ten był akurat taki, jak to zazwyczaj bywa i leżało na nim mnóstwo rzeczy nikomu już niepotrzebnych, zepsutych, zużytych lub najzwyczajniej w świecie starych

i brzydkich.

Były więc tam gazety, masa

foliowych toreb,

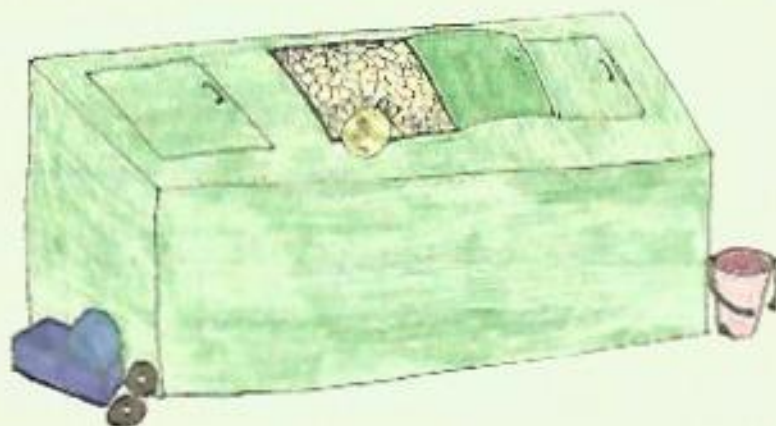
obierki z

ziemniaków,

przepalone

żarówki, stary dziecinny wózek i wiele, wiele innych rzeczy, dość zresztą obrzydliwych, o których, wybaczyć, ale nie wspomnę.

Niedaleko brudnego ceglanego muru, między wózkiem a zniszczonym wiaderkiem leżała stara zielona skarpeta. Pewnie



pomyślisz sobie, że była kiedyś bardzo ładna, lub szczególnie wyjątkowa..... ale nie, była to zwyczajna skarpetka, z gatunku tych , które w supermarkecie możesz kupić za niecałe 2 złote, ot skarpetka, brudna i z dwoma ogromnymi dziurami na pięcie i palcach. Leżała sobie na boku sama, bo jej siostra zaginęła kiedyś, gdzieś w praniu a jednej skarpety nikt przecież nie będzie nosił a tym bardziej zaszywał jej dziur.

W tym miejscu muszę Cię zresztą przeprosić, bo.... trochę skłamałem, mówiąc, że skarpetka, nie była wyjątkowa i nie miała w sobie nic, co by ją wyróżniało spośród milionów innych skarpet. Było coś takiego, co powodowało, że nie do końca była taka zwyczajna. Ta skarpetka bowiem..... umiała śpiewać.

No tak.... teraz pewnie się zaśmiejesz, popukasz w czoło albo, sam nie wiem, co zrobisz...ale ona naprawdę śpiewała. Nie znaczy to wcale że wydzierała się na cały głos, lub występowała kiedyś na jakimś festiwalu. Nie....ot tak podśpiewywała sobie pod nosem. Zdarzało się czasem, że zamruczała jakąś piosenkę, a kilka razy, nawet dość głośno, bo akurat przyjechała śmieciarka i narobiła straszego hałasu, wykonała najnowszy przebój prosto z listy przebojów.

Historia tej skarpety nie była strasznie skomplikowana ani nawet zbyt powikłana. Kupiono ją gdzieś w sklepie, nieważne zresztą gdzie, noszono przez jakiś czas, a kiedy się przetarła, wyrzucono. Z początku ona sama.... Wiesz co?.....Cały czas

mówimy o niej „ta skarpeta”, a zapomniałem Ci powiedzieć, że ona miała nawet imię. Tak! Sama je sobie nadała i brzmiało ono... *Rozalia*.

Tu pewnie znowu się zaśmiejesz i powiesz: Jak to? Dlaczego skarpetka miała na imię akurat *Rozalia*? Odpowiedź jest dość prosta.... A dlaczego nie? W końcu ile znasz skarpetek z imionami? Zatem, dlaczego nie *Rozalia*, kiedy sama tak chciała..... Ale wróćmy do naszej historii.

Z początku, więc, *Rozalia* była zrozpaczona. Wyrzucili mnie - powtarzała sobie co dzień - Już mnie nie chcą! - powtarzała przez łyzy i robiła tak przez kilka tygodni. Potem jej rozpacz ustąpiła miejsca wściekłości: A to lenie i nieroby! – mówiła – Nie chce im się nawet mnie zacerować, za dużo pieniędzy chyba mają! – krzyczała. Z czasem jednak, kiedy widziała, że to i tak nic nie zmienia w jej życiu, pogodziła się ze swoim losem jedyną pociechą odnajdując w śpiewaniu.

I tak mijał dzień za dniem, a wszystkie one były takie same.....

I pewnie biedna *Rozalia* do dziś leżałaby na tym śmietniku, gdyby nie to, że któregoś dnia wylądował tam pewien niezwykle stary trampek.

Kiedyś, gdy *Rozalia* , jak zwykle podśpiewywała sobie w kątku, usłyszała nagle „łuuuup!!!” i tuż obok niej pojawił się nowy mieszkaniec śmietnika – czerwono-niebieski trampek.

Zaraz po tym, jak spadł podniósł się z ziemi, wywalił język ze

zdziwienia i zawołał:

-*Rozalka!* To ty! Co ty tu robisz!

Za chwilę zresztą zorientował się, że pytane było przynajmniej, łagodnie mówiąc, głupie, bo co stara skarpetka mogła robić na śmietniku, więc powiedział:

-Cześć

jak się

Pewnie

pamiętasz,

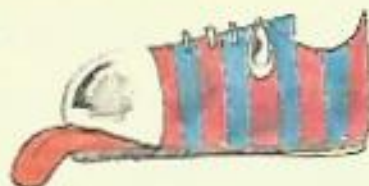
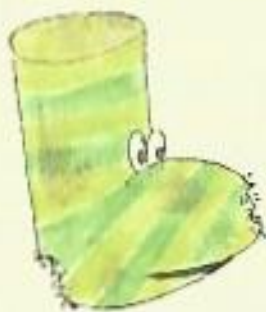
znam.

graliśmy

piłkę, tyle

zazwyczaj

nodze!



Rozalka,

masz!

mnie nie

ale ja cię

Czasami

razem w

że ja

na lewej

Trampek gadał tak i gadał a *Rozalka* słuchała i wcale nie nudziła jej ta paplanina, wręcz przeciwnie, była szczęśliwa, bo nareszcie spotkała kogoś, kto chciał z nią rozmawiać.

Wreszcie trampek, który sam się trochę przeraził swego gadulstwa, powiedział:

- Słuchaj *Rozalka!* Ja tu tak nawijam i nawijam, a właściwie chciałem ci powiedzieć, że pięknie śpiewasz.

Kto? Ja? – zapytała przestraszona skarpetka – Ja? Ja nie umiem śpiewać, musiało ci się wydawać. Może to ktoś inny, ale na pewno nie ja – szybko dodała.

- No co ty? - odparł trampek – Przecież nie jestem głuchy!

Wiem, co słyszałem, a poza tym na muzyce znam się jak nikt – powiedział i potężnym głosem zaśpiewał – Polska gola! Polska gola ! taka jest kibiców wola!!!- zaraz potem dodając – Przepraszam, ale umiem tylko kawałki ze stadionu, sama rozumiesz, tam spędzałem najwięcej czasu.-Wiem o tym *Kleofasie* [Trampek miał bowiem właśnie tak na imię], ale ja naprawdę nie umiem śpiewać – powiedziała skarpetka – Tak tylko sobie czasem nucę.

Ładne nucenie! – krzyknął trampek - [jak zauważyliście pewnie, trampek strasznie dużo krzyczał, co, jak się domyślacie, też było efektem wizyt na stadionie] – Ładne nucenie! Śpiewasz

jak..., bo ja

jak ...,

nie wiem, jak

śpiewasz

I wiesz co?!

zaśpiewać

Mówię ci,

takiego talentu na ten śmietnik! I przyrzekam, że zorganizuje ci koncert!

Skarpetka zaczęła gwałtownie protestować, ale trampek jej nie słyszał, bo w głowie miał już plany wielkiego koncertu, i to nie dla małego domowego śmietnika, ale dla wielkiego wysypiska, na które zwożono śmieci z całego miasta.

Nazajutrz, wczesnym rankiem skarpetka poczuła, jak ktoś nią



wiem ...,

jak...,no

kto... ale

pięknie.

Powinnaś

dla innych!

szkoda

potrząsa

- Wstawaj śpiochu! Wstawaj *Rozalka!* No obudź się!

Skarpetka prędko się otrząsnęła ze snu i zobaczyła obok siebie *Kleofasa*

- Cześć - powiedziała jeszcze zaspanym głosem.

- Cześć, cześć – odpowiedział szybko trampek i dodał - Zbieraj się. Za chwilę mamy śmieciarkę na wysypisko, to się zabierzemy.

- Ale ja nigdzie się nie wybieram – odparła zaskoczona skarpetka.

- Wybierasz się, wybierasz i to nie sama, ale ze mną- rzekł trampek i nie dyskutując z *Rozalią*, złapał ją, zarzucił sobie na plecy i wskoczył do śmieciarki, która właśnie właśnie się zjawiała. Jechali dość długo, bo po drodze opróżniali jeszcze kilka śmietników, ale w końcu dotarli na wielkie położone za miastem wysypisko.

- O rany! - krzyknął trampek - Ale tu fajnie! Ile tu śmieci! Jakie możliwości! *Rozalka!* Zobacz! Tu wystąpisz!

Skarpetka jednak nie podzielała jego radości. Po pierwsze, była śmiertelnie przestraszona. Wysypisko było ogromne a ona nigdy nie ruszała się poza swój śmietnik. Co prawda , kiedy jeszcze była używana, podróżowała nawet dużo, ale zawsze w bucie, więc i tak nigdy nic nie widziała, natomiast teraz odbyła wielką podróż i znalazła się w całkiem dla siebie obcym miejscu. Po drugie, *Rozalię* przerażał fakt, że trampek tak

szybko zdecydował o jej życiu, tak gwałtownie wyrwał ją z jej cichego śmietnika i bez pytania o zgodę zabrał tu. Po trzecie zaś, i chyba najważniejsze, skarpetka uzmysłowiła sobie, że chyba rzeczywiście będzie musiała wystąpić i zaśpiewać!

W tym miejscu trzeba Ci chyba powiedzieć o pewnej wielkiej tajemnicy naszej bohaterki. *Rozalka* tak naprawdę zdawała sobie sprawę z tego, że potrafi śpiewać, wiedziała, że ma miły i przyjemny głos, że potrafi zanucić każdą melodię a jej piosenki budzą radość w tych, którzy ich słuchają. Wiedziała to, a nawet, choć bała się przyznać przed sobą, czasami, leżąc na śmietniku, śpiewała specjalnie trochę głośniejsze niż zazwyczaj, w nadziei, że kiedyś, ktoś usłyszy ją i sprawi mu to przyjemność. Jednak *Rozalka* była tak bardzo skromna i wstydliwa, że nigdy nie przyznałaby się do takich marzeń, więc cicho leżała w swoim kątku, ...mrużąc tylko do siebie samej. I kto wie, może byłoby tak już zawsze, gdyby nie trampek, który wpadł nagle, narobił zamieszania i stała teraz na skraju gigantycznego wysypiska, wiedząc, że nie potrafi przeciwstawić się entuzjazmowi *Kleofasa* i będzie musiała zaśpiewać dla innych.

Rozmyślania przerwał jej nagle jakiś głos:

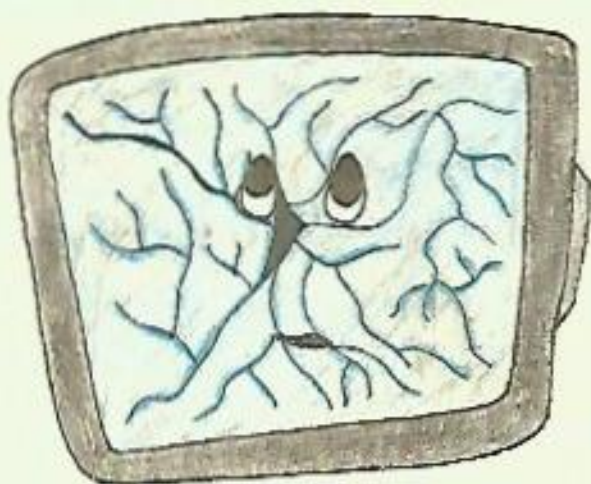
- Hej mała! Posuń się. Idzie pan telewizor!

Skarpetka odruchowo odsunęła się na bok i spojrzała przed siebie. Między stosami śmieci toczył się stary, ogromny telewizor, sapiąc i stękając niemiłosiernie. *Rozalka* ze strachem patrzyła na tego giganta a jej przerażenie sięgnęło szczytu,

kiedy telewizor zatrzymał się przed nią i usłyszała gruby, potężny głos płynący z głośnika na przedzie

- To ty jesteś skarpetą *Rozalia*?

- Tak! To jest ona - powiedział nagle wychodzący zza telewizora trampek - To ona panie telewizorze. Chciałbym, aby pan jej posłuchał - Mogę - rzekł powoli telewizor - Ale pamiętaj, jeżeli nie śpiewa tak ładnie, jak mi mówiłeś, to....



- Śpiewa, śpiewa! - szybko odparł *Kleofas* i zwracając się do skarpety rzekł:

- *Rozalka*, proszę cię, zaśpiewaj dla niego. Zaśpiewaj tak pięknie, jak śpiewałaś na

śmietniku. Zaśpiewaj... od tego telewizora zależy twój występ

- Ja wcale nie chce występować - drżącym głosem odpowiedziała skarpetka - Ja się boję.

- Wcale się nie boisz! - odrzekł trampek- Wcale! Wiem, że bardzo chcesz śpiewać. Wyczułem to w twoich piosenkach. Może tego nie wiesz, ale ja już kilka dni wcześniej, zanim się spotkaliśmy, leżałem na murku, słuchałem twego głosu i wiem, że ty musisz śpiewać i chcesz by twoje piosenki dawały radość innym. Zresztą pamiętam cię z dawnych lat... Zawsze coś sobie nuciłaś, nawet w czasie meczu lub w pracy. Nie gniewaj

się na mnie, ale uważam, że moim zadaniem jest cię do tego zachęcić, a nawet zmusić... dla dobra twojego i innych. Proszę cię więc. Uwierz w siebie i zaśpiewaj!

- Nie mogę! Boję się! Tu jest tylu obcych- powiedziała skarpetka, bo w czasie, kiedy rozmawiali, wokół nich zebrało się już małe zbiegowisko.

- Mówię ci, niczego się nie bój. Telewizor chce cię tylko posłuchać!

- Tak, tak – powiedział, trochę już zniecierpliwiony telewizor - Kleofas mówił o tobie tyle, że teraz muszę usłyszeć jak śpiewasz. A trzeba ci wiedzieć, że znam się na muzyce, bo chociaż jestem co prawda czarno –biały, ale wiele razy nadawano przeze mnie transmisje z różnych konkursów i festiwali piosenek.

- Ale ja nie zaśpiewam...Ja nie umiem – prawie że przez łzy mówiła skarpetka – Proszę, dajcie mi spokój, ja naprawdę nie chcę śpiewać. – powiedziała i rozplakała się.

Wszyscy, także trampek i telewizor, umilkli i odeszli na bok.

- Trudno - powiedział trampek - Szkoda że jej pan nie usłyszał. Ona naprawdę pięknie śpiewa. Ma wielki talent. Szkoda....

- A może zaśpiewasz dla mnie? - odezwał się nagle jakiś cichutki głos ze sterty starych ubrań, która znajdowała się tuż obok - Może gdybym ja cię bardzo poprosiła?

Skarpetka a z nią wszyscy inni spojrzeli w stronę, skąd dochodził głos i ze zdziwieniem ujrzeli.... taką samą zieloną

skarpetkę jak *Rozalka*. No... może tylko bez dziur na pięcie i na palcu.

- To co, zaśpiewasz? – powtórzyła pytanie zielona skarpetka – Byłoby mi bardzo miło po latach znów usłyszeć twój śpiew.

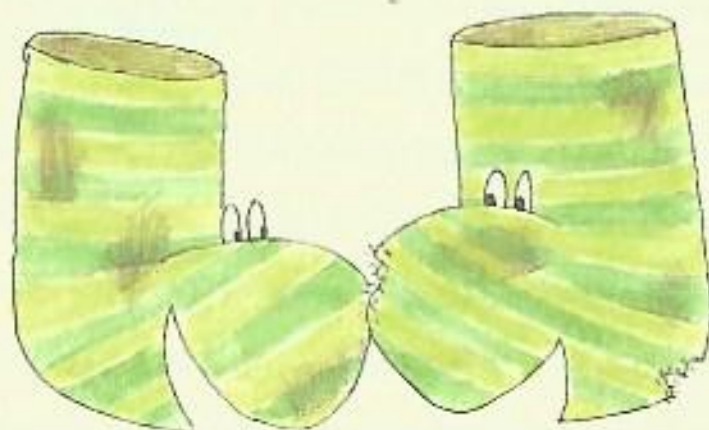
Rozalka nie mogła uwierzyć w to co widziała. Oto naprzeciw niej stała jej zaginiona w praniu siostra. Ze wzruszenia nie mogła powiedzieć ani słowa. Wreszcie, po jakiś 10 minutach, wyjąkała:

- To ty?

- Ja – powiedziała skarpetka, podbiegła do *Rozalii* [nie wiem, czy słowo podbiegła akurat pasuje do skarpetek, ale to właśnie uczyniła] i z całej siły ją uściskała.

- Siostrzyczko! Siostrzyczko! – krzyczały na przemian to jedna, to druga, a trampek, który stał z boku, znów wywalił język ze zdumienia i gapił

się bez słowa, jak zresztą pół wysypiska. Tylko telewizor, stał z kamienną miną i, obserwując tę scenę, powiedział:



- Znam to. Widziałem takie rzeczy sto razy w różnych telenowelach.

Kiedy wreszcie siostry nacieszyły się swym widokiem,

naściskały i nacałowały za wszystkie czasy *Rozalka* usłyszała:

- Siostrzyczko, cieszę się, że spotkałam cię po tylu latach. Uważam, że to nadzwyczaj radosny zadziwiający przypadek, ale najbardziej ucieszyłoby mnie, gdybym mogła usłyszeć, jak śpiewasz naszą ulubioną piosenkę. Proszę cię, zrób to dla mnie.

- Ale ja się bardzo boję. Ja nigdy nie śpiewałam dla kogoś – powiedziała *Rozalka*.

-Jak to nigdy! – oburzyła się jej siostra – Czy nie pamiętasz już, jak śpiewałaś mi wieczorami, kiedy leżałyśmy razem z innymi skarpetami w szufladzie komody. Czy już zapomniałaś, ile radości twój śpiew sprawiał koszulom i krawatom w szafie obok. *Rozalko!* Ty nawet nie wiesz, ile dałaś już w swoim życiu koncertów!

- No.... nie wiem..... – odrzekła nadal nieprzekonana *Rozalia*.

I wtedy stało się coś dziwnego. Nagle siostra naszej skarpetki, zaczęła śpiewać starą piosenkę, którą pamiętała z dzieciństwa. Szło jej to niezbyt dobrze, bo nie miała tak pięknego głosu jak *Rozalia*, ba, nie umiała nawet dobrze słów tej piosenki, ale śpiewała. Co więcej, śpiewała coraz głośniej i coraz głośniej, aż słyszało ją prawie całe wysypisko. Straszliwie fałszowała i przekręcała słowa do tego stopnia, że *Rozalii* zrobiło się strasznie żal siostry, bała się, że inni mieszkańcy śmietnika zaczną się z niej śmiać lub jej dokuczać. Chciała za wszelką cenę coś zrobić, coś, co odwróci uwagę śmieci od siostry, ale

nic nie przychodziło jej do głowy. Myślała coraz mocniej i mocniej i nagle...już wiedziała co robić ! Zaczęła śpiewać tę samą ukochaną piosenkę z czasów, gdy były jeszcze razem i mieszkały w szufladzie komody.

Piękny i słodki głos *Rozalki* zabrzmiał czysto i pewnie, dołączając do śpiewu siostry. Przez chwilę ich głosy brzmiały razem, ale już

siostra

i było słycać

naszej małej

Całe wysypisko

zasłuchane, a

pewnym

uświadomiła

że...śpiewa

wszystkich.

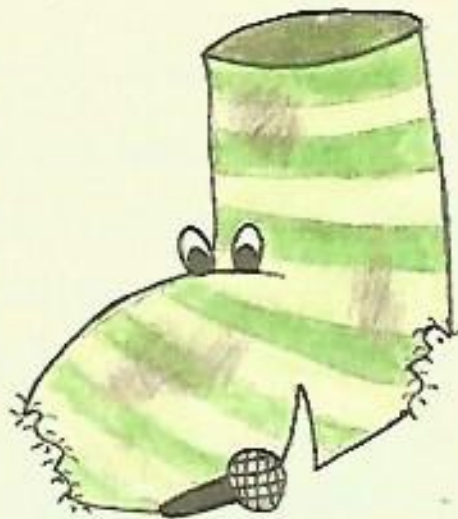
spojrzała na

uśmiechnęła się i szepnęła tylko:

- Widzisz. To nie takie trudne...

Kiedy *Rozalka* skończyła, na całym wysypisku rozległy się burzliwe oklaski i wiwaty na jej cześć!

Co było dalej....Pewnie już się domyślasz. *Rozalia* stała się sławną i kochaną przez wszystkich piosenkarką, która jednak nigdy nie zapomniała, jak trudno jest uwierzyć w siebie i znaleźć w swoim sercu tę odwagę, która pozwala uszczęśliwić



za moment

stopniowo cichła

tylko piosenkę

skarpetki.

trwało

Rozalka w

momencie

sobie,

sama dla

Przerażona

siostrę, która

innych. Dlatego zawsze słynna już we wszystkich śmietnikach miasta *Rozalia* udzielała pomocy i rady tym, którzy jak ona mieli talent, lecz brakowało im odwagi i czasem ... ukochanej siostry.